Nr. 302. — **We Lwowie, środa dnia 31 października 1900 r.** — **Rok XXXIII.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

„Kandydaci".

Lwów 30 października.

Gniewnie rozsierdzony na kraj cały aspirant jakiś do mandatu poselskiego, który widocznie żadnej szansy wyboru nie ma, ubrał się w togę nieboszczyka Katona i sypnął — jak z pełnego worka plewy — w tem lubem i do tego rodzaju elukubracyj jakby umyślnie stworzonem *Słowie polskiem*, dużą porcję frazesów na temat, jacy to są u nas „kandydaci". Całość robi wrażenie wstrętnego paszkwilu na nasze społeczeństwo, który jakby wyszedł z pod pióra dajmy na to takiego Iwana Franki, a był przeznaczony do jednego z dyszących nienawiścią do Galicji pism wiedeńskich... I brakuje tylko, aby jaki *szrajbj ngeles* na płynny język niemiecki ten sobotni paszkwil w *Słowie* dosłownie przetłumaczył, a z pewnością znajdzie nabywcę we wrogiej nam prasie, czy to we Wiedniu, czy w Berlinie... Z taką zaciekłością rzuca się ten tajemniczy kalumniator na kraj cały, w tak ohydny sposób z błotem miesza całe nasze społeczeństwo! Rzecz to bezwarunkowo przykra, dotykać się z bliska równie brzydkiej, a jadowitej gadziny, lecz, niestety, surowy obowiązek publicystyczny przynagla do takiej roboty. Ogół nasz bowiem powinien wiedzieć, jakiemi to chwastami nienawiści, oszczerstw i potwarzy karmi to sławetne *Słowo* swych czytelników.

U wstępu tedy do swego paszkwilu, przedstawia anonimowy autor kraj nasz jako klasyczną ziemię korupcji wyborczej, gdzie ani talent, ani zasługi, ani charakter rzekomo nie dają nikomu ni prawa, ni pewności do wyboru — lecz tylko p i e n i ą d z i p i e n i ą d z! Oczywiście nic łatwiejszego pod słońcem, lecz zarazem i podlejszego, jak ciskać b e z i m i e n n i e o g ó l n i k o w e o s z c z e r s t w a, j a k g e n e r a l i z o w a ć w y j ą t k o w e na szczęście f a k t a t e g o r o d z a j u k o r u p c j i p r z y w y b o r a c h, od których zresztą żaden kraj na kuli ziemskiej, nie wyjmując nawet Szwajcarji, nie jest absolutnie wolny! Lecz właściwie *cui bono* — trzeba zapytać — finguje się podobne oszczerstwa, fałsze wierutne choćby z tych już względów, że przecież są u nas co najmniej trzy kurje: większej posiadłości, miejska i handlowo-przemysłowa, których chyba nikt, nawet nadliwszy nie odważy się na serjo pomówić o pospolity przetarg mandatów? Brnijmy jednak dalej w tem cuchnącem błotku żółci i jadu.

Otóż zdaniem paszkwilanta, w poprzedniej naszej reprezentacji wiedeńskiej, zasiadało wielu takich, którzy byli kompletnemi „zerami," zarówno co do zdolności, jak charakteru osobistego. Nie dość na tem. Ogląda się on dokoła, liczy dokładnie w obozach wszystkich partyj politycznych i stwierdza, że „mało, bardzo mało mamy kandydatów o wewnętrznej własnej, moralnej i intelektualnej wartości." W przeciwstawieniu do tego ubóstwa i głów i charakterów, piętnuje rozpalonem żelazem swej zawiści ogół kandydatów z okazji przyszłych wyborów. „Kto dziś już nie kandyduje do rady państwa?" woła z obłudą i szyderstwem.

„Przypatrując się z bliska niektórym pp. kandydatom do rady państwa i ważąc sumiennie ich wartość poselską, zdawałoby się zaiste, że miarą ich zdolności kandydackich jest chyba nasz obecny parlamentaryzm z burdami szynkownemi, z „czeską symfonią" narodów Austrji, ze scyzorykiem Pferschego, z kułakami Szajera itd. itd. Kto bowiem potrafi nabrać pełnej gęby nigdy nieodczutych frazesów, wydobyć niby z głębi piersi całą skalę tonów narodowych i miłości „tej ziemi", choć „w tamtej" przehulał całą ojcowiznę, kto wmawia w siebie, wyprężywszy się w chodzie, że jest istotnie wielkim człowiekiem, bo potomkiem „wielkich antenatów" zatem i do wielkich przeznaczonym rzeczy, choć *in rebus publicis* nie dopatrzysz u niego żadnych zdolności ani pod mikroskopem, a nawet i w prywatnych sprawach jest jeszcze niemowlęciem, odżywianem sztucznie flaszeczką „dziedziczną" lub „posagową", gdyż nie przyzwyczaił się jeszcze ssać piersi własnej pracy i własnego dorobku — kto kilkanaście razy zaśpiewał „czerwony sztandar" i niby w interesie uginającej się pod ciężarem pracy klasy robotniczej, wrzaskliwie domagał się 8-godzinnej pracy, a sam nie robi nic przez 24 godzin dnia bożego — kto lud bałamuci i mami niebieskiemi obietnicami, aby na razie tem pewniej ziemskie przyjemności zagarnąć dla siebie — kto nienawiść rasową, konfessyjną i klasową sieje między ludźmi, aby z kłótni tych korzystał, jak ów znany „trzeci" — kto nie mając pojęcia o przemyśle i hadlu, prócz o handlu mandatem poselskim niektórych izb handlowych — jednem słowem, kto najmniej może jest ukwalifikowanym na posła, ale ma tylko czoło wytarte, usta w frazesów robienie wprawne i logikę „kieszonkową", ten dziś śmiało występuje jako kandydat do rady państwa i m a m o ż e w i ę k s z e s z a n s e być wybranym, jak ci, którzy całą swoją wybitną osobistością dają rękojmię, że w godne ręce złożyłoby się mandat poselski".

Jednym tchem tedy, jednym rozmachem ostro zatemperowanego pióra odsądził od czci i wiary nietylko samych kandydatów, ale i wyborców we wszystkich kurjach i dopiero po tym ustępie paszkwilu można się domyślać, c z y j e g o ducha on godnym płodem... Tak, to jest głos gorzko snać zawiedzionego w swych rachubach sykofanta, który, nie widząc już gruntu pod nogami, usiłuje mścić się teraz na całym ogóle naszym i z poza płota rzuca mu w oczy najpotworniejsze inkryminacje...

W tym stylu i sensie trzymana jest rzecz cała — jak to widzą zresztą nasi czytelnicy choćby z przytoczonego ustępu — od początku do końca kłamstwami najeżona, obok nich zaś dotkliwemi obelgami przeplatana. Nikt poważny i uczciwy nie zaprzeczy, że jak wszędzie na Bożym świecie, tak i u nas są tacy i siacy, ale żeby śmieć bez zająknienia głosić w piśmie polskiem, że w kraju naszym roi się od idjotów, szachrajów i oszustów, to już chyba nie pesymizm zgorzkniały, to nie krzyk grozy Rejtanowskiej, ale pospolite kalumniatorstwo, za które można odwzajemnić się tylko... pogardą.

Taką „moralną" strawą karmi *Słowo Polskie* swych czytelników.

Zawód hakatystów.

Jeszcze nie przebrzmiały echa o zamierzonym strasznym zamachu na ostatnie instytucje polskie, gdzie jeszcze nasz język w Poznańskiem ma prawo obywatelstwa, a już hakata wściekła musi położyć uszy po sobie i warować, bo nawet rząd rzeszy przestraszył się konsekwencyj, do jakichby musiał doprowadzić szalony ucisk polskości w Wielkopolsce. Oczywiście nikt zapewne ani tam, ani u nas, nie posądzi o sympatje dla Polaków, ani rady związkowej Niemiec, ani parlamentu niemieckiego, bo gdyby tylko mogli, zmietliby nas Niemcy z powierzchni ziemi, ale to, co tam względem Polaków uprawiano w latach ostatnich niedołężnych, lub co najmniej biernych rządów kanclerza Hohenlohego, przebrało nareszcie wszelką miarę i mogło do niedających się przewidzieć konsekwencyj doprowadzić.

Przyboczny więc organ kanclerza *Nordd. Allg. Ztg.*, uprawiający, nawiasem mówiąc, do niedawna ze szczególnem zamiłowaniem hecę antipolską, wystąpił nietylko z energicznem zaprzeczeniem tym pogłoskom, ale co ważniejsze i surowem skarceniem dzienników, rozpuszczających tego rodzaju „potworne wieści", szerzące zupełnie niepotrzebnie wzburzenie wśród ludności polskiej i jątrzące ją przeciwko rządowi.

Do zaprzeczenia tego przywiązywać nie potrzeba głębszego znaczenia. Kwestja ograniczenia prasy i zakazu stowarzyszeń należy do atrybucji parlamentu niemieckiego. Nie ma zaś najmniejszych widoków, aby większość parlamentu uchwaliła tego rodzaju środki, wypowiadające otwartą wojnę nietylko najelementarniejszym zasadom słuszności, ale i wyraźnym przepisom konstytucji. Mąż stanu, któryby przed reprezentacją narodu niemieckiego wystąpił z tymi projektami, naraziłby się na niechybną i sromotną klęskę. Zrozumieć więc łatwo, że hr. Bülow, zwłaszcza w początkach swych rządów, pragnie uniknąć tej ewentualności. Co innego, gdyby sprawy te zależały od decyzji izby pruskiej. Tam najśmielsze nawet pomysły hakatystów liczyć mogą na poparcie większości.

Na uwagę jednak zasługuje energiczny ton, w jakim organ półurzędowy daje odprawę dziennikom niemieckim, uprawiającym hecę polską. Ponieważ zaś trudno przypuszczać, aby odprawa ta w dzienniku, nie odznaczającym się w zwykłych warunkach bynajmniej sympatjami polskiemi, została zamieszczona bez wiedzy i woli kanclerza, przeto przyjąć należy, że nowy kierownik polityki niemieckiej i w „kwestji polskiej" nie myśli wstępować w ślady swego poprzednika, którego apatja pozwoliła tak zw. „patrjotom" wyrosnąć ponad głowę rządowi i dyktować mu swoje prawa.

Być też może, że dzienniki hakatystyczne, rozpuszczając wieści o nowych środkach antipolskich, pragnęły jedynie za pomocą tego manewru wywołać odpowiedź rządu i dowiedzieć się przy tej sposobności, jaką postawę zajmie w sprawie polskiej nowy kierownik polityki niemieckiej. Manewr ten udał się też do pewnego stopnia. Odpowiedź jednak rządu zawiodła w zupełności nadzieje hakatystów. Wyczytać oni z niej mogą, że skończył się okres ich panowania, że obecny kierownik polityki nie myśli poddawać się ich rozkazom, ani spoglądać z założonemi rękoma na agitację, dążącą wyłącznie do jątrzenia jednych warstw ludności przeciwko drugim, do zwiększania i tak już aż nadto groźnych w Niemczech nieporozumień wewnętrznych. Zapewne, że nie oznacza to jeszcze zmiany ani zwrotu w dotychczasowej polityce, w każdym jednak razie usuwa do pewnego stopnia żywione w ostatnich czasach przez ludność polską obawy nowej akcji prześladowczej.

Gabinet japoński.

W Japonji powstał nowy gabinet. Na czele rządu stoi margrabia Ito, który już kilkakrotnie był prezesem ministrów.

Od roku 1890, t. j. od chwili, gdy Japonja dostała konstytucję, gabinety zmieniają się tam często. Prawdopodobnie dlatego, że nadanie konstytucji było aktem politycznym przedwczesnym, a więc wpływającym szkodliwie na rozwój życia politycznego. Całe jeszcze szczęście, że cesarz japoński zatrzymał dla siebie, nie dzieląc się z parlamentem, prawo samodzielnego stanowienia w takich sprawach, jak organizacja i siła liczebna podczas pokoju armji lądowej i floty; organizacja administracji cywilnej; możność naznaczania pensji urzędnikom.

Obecna organizacja ministerstwa pochodzi z r. 1885. Ministerjów jest 11: sprawy wewnętrzne, zewnętrzne, skarb, wojna, marynarka, oświata, handel i rolnictwo, sprawiedliwość, dom cesarki, poczta i telegrafy, a od r. 1895 ministerstwo kolonij. Prezes ministrów zowie się „Soridaijin", ministrowie „Waijm". Wszystkie te ministerstwa wzorowano, o ile na to pozwoliły stosunki japońskie, na wzorach europejskich.

Oprócz ministerstw istnieje jako najwyższa rada przyboczna cesarza od r. 1888 rada stanu (Sumutsin). Należą do niej wszyscy książęta krwi cesarskiej, wszyscy ministrowie i pewna ilość zamianowanych specjalnie członków.

Administracja prowincjonalna składa się z trzech wielkich miast (Fu): Tokio, Kioto, Osaka i z 46 okręgów (Ken) w miejsce w 81 prowincyj.

Stolicą jest Tokio; tam, w zamku Shoguna mieszka cesarz. Na czele administracji w Fualbo Ken stoi prefekt, czyli gubernator (Chijn). Od r. 1882 isnieje samorząd na wzór pruski.

Policja, poprzednio wzorowana na angielskiej, od niedawna przeszła przez reformę pruską. Wogóle Niemcy, a jeszcze bardziej Prusy, cieszą się w Japonji ogromnem uznaniem, gdyż cała organizacja armji lądowej jest przeniesioną żywcem z Prus. Język niemiecki zaczyna wśród inteligencji wypierać angielski.

Okropności wojny.

O bombardowaniu Błagowieszczeńska pisze włościanin, naoczny świadek, w liście do *Mohylowskich Guber. Wied.*, a list ten przytaczają *Pet. Wied.* Czytamy tam, co następuje:

Bombardowanie Błagowieszczeńska trwało do 1 sierpnia, a w dniu tym, rano rozpoczęła się tak silna kanonada, że ziemia nawet się trzęsła. W dniu tym statek „Selenga" zręcznie manewrował po Amurze, odwracając uwagę Chińczyków, a w trakcie tego wojska rosyjskie szczęśliwie dostały się na brzeg chiński i ostrzeliwając wroga z dwóch stron, nie pozwoliły mu nawet odetchnąć. Pod wieczór Sachalin był zupełnie uwolniony od Chińczyków i został doszczętnie zniszczony przez ogień. Pozostały tylko kominy chat chińskich. Potem należało zabrać się do dzieła za Ajgunem. Droga wodna znajdowała się w rękach rosyjskich. Z Ajgunu do Błagowieszczeńska przewieziono mnóstwo dobytku. Broń złożono na podwórzu w domu gubernatora pod opieką dwóch żołnierzy, ale publiczności wolno było ją oglądać.

Teraz powiem o nieszczęśliwym losie mieszkańców, poddanych chińskich, przebywających w Błagowieszczeńsku. Jak strasznym był moment, gdy ginęli w nurtach Amuru! Dnia 17 lipca zaczęło się spędzanie wszystkich Chińczyków przez policję na podwórze składu leśnego. Spędzono ich całe stado, niby owce, a nazajutrz wyprawiono pod strażą. Popędzono ich nad Amur w celu odstawienia na drugi brzeg. Ponieważ jednak nie było amatorów, którzy chcieliby przewieść Chińczyków w łodziach, zaproponowano przebycie rzeki wpław. Wszyscy przystali na to i natychmiast rzucili się do wody. Drobna cząstka ich przepłynęła Amur, większość znalazła śmierć w nurtach rzeki. Ci, którzy przedostali się na drugi brzeg, zostali zabici przez Chińczyków. W Błagowieszczeńsku pozostali przy życiu jakimś cudem dwaj Chińczycy, bogaci kupcy. Jeden z nich Jun-Ha-San, jak opowiadają, dał w 1892 roku 25.000 rubli na dotkniętych głodem w gubernjach Rosji i przyjął chrzest święty. Mnie jednak nie udało się go zobaczyć. Dobytek różnych Chińczyków stał się pastwą rabunku osób prywatnych. Urzędnik komitetu wychodźczego delegował mnie i swego pisarza wraz z robotnikami i policjantami do dzielnicy chińskiej w celu zabrania ze sklepików reszty produktów spożywczych; mąki, kaszy, soli itp. na potrzeby wychodźców. Mróz przechodził mi po skórze, gdy mieszkańcy sięgali po zdobycz, oblaną krwią.

Awans listopadowy w armji.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**)

S t a r s z y m w o j s k o w y m i n t e n d e n t e m I. kl. m i a n o w a n y Franciszek Görtz 10 korp.

S t a r s z y m i w o j s k o w y m i i n t e n d e n t a m i II. kl. wojskowi intendenci: Wacław Formanek, z ministertwa wojny dla intendentury 10 korpusu; Józef Hollan, z intendentury 1 korpusu.

W o j s k o w y m i i n t e n d e n t a m i wojskowych podintendentów: Józefa Webera, szefa intendentury dywizji kawalerji w Krakowie; Wilhelma Dejonge, szefa intendentury dywizji kawalerji we Lwowie i Karola Netrwala, dla intendentury 10 korp.

Z a r z ą d c ą m a g a z y n u a r t y l e r j i (Zeugsdepot) oficjał magazynu artylerji I klasy Alojzy Kutek, naczelnik magazynu artylerji we Lwowie.

Z a r z ą d c ą p r o w i a n t o w y m oficjał prowiantowy I kl. Grzegorz Torski, naczelnik magazynu prowiantowego w Stryju.

O f i c j a ł e m m a g a z y n u a r t y l e r j i I kl. oficjał magazynu artylerji II kl. Wiktor Zigrosser, naczelnik filjalnego magazynu artylerji w Sanct-Veit dla magazynu artylerji w Przemyślu.

O f i c j a ł e m m a g a z y n u a r t y l e r j i II kl. oficjał magazynu 3 kl. Alojzy Seifert, z fabryki prochu w Stein obok Lublany dla magazynu artylerji w Krakowie.

W o j s k o w y m i w e r k m i s t r z a m i b u d o w n i c z y m i aspiranci sierżanci: Józef Brieger z 9 bat. pion. dla wojskowego oddziału budowniczego w Wiedniu i Tomasz Cujan z 9 bat

Kronika krakowska.

(*Konserwatyzm krakowski i „święte cegiełki". — Wodociągi i koniec świata. — Wodociągi w Krakowie za staropolskich czasów, czyli woda a piwo — Dzieło p. Ingardena. — Kraków w roli przemysłowej. — Pomnik Fredry, czyli podręcznik dobrego tonu dla krakowskiego zarządu miejskiego. — Tragedja p. Mehoffera*).

„Mij did ne jiw, mij tatunio ne jiw, taj ja ne budu jisty", powiada się zazwyczaj, chcąc scharakteryzować konserwatyzm Rusinów, ale kto wie, czy o wiele lepiej niż do nich, przysłowie to nie dałoby się zastosować do Krakowian.

Nie mówię już o konserwatyzmie ich politycznym, bo to kwestja zupełnie odmienna, ale chodzi mi o nerwowe ich wprost uprzedzenie do praktycznych nowości, do zmian w urządzeniach publicznych. Sami Krakowianie umieją bardzo ładnie tę swoją wadę, czy tylko właściwość, poetyzować, powiadają, że u nich „każda cegiełka jest świętą" i niczego ruszać ani zmieniać się nie godzi. Ale konsekwencja jest taka, że u nas chyba nawet śmiecie krakowskie uważa się za święte, skoro się je ludzie ruszać z podwórzy, kamiennych ganków i korytarzy wzdragają, tak, że we wnętrzu większości domów krakowskich panuje brud, o jakim nawet osławiony pod tym względem Lwów nie ma wyobrażenia...

Obecnie ten praktyczny konserwatyzm krakowski ma właśnie nową sposobność „stawać dęba" przeciw jednej ważnej innowacji, której wprowadzenie w życie jest kwestją kilku dni zaledwo, mianowicie przeciw wodociągom miejskim. Krakowianinowi nie może się w głowie pomieścić, aby mógł mieć wodę bez kłopotu, aby nie musiał po nią nieraz o całe kilometry posyłać, lecz o zgrozo! może nawet miał ją w pomieszkaniu, aby stracił raz na zawsze wdzięczny widok: sług, podskakujących jak wróble na nitce przy pompowaniu z prymitywnych studzien. A ponieważ nie wierzy się w to, czego się nie chce, więc i Krakowianie przepowiadają zupełne niepowodzenie wodociągom miejskim, a nawet ich szkodliwość. Według jednych masa żelaza, złożona w ziemi pod postacią rur wodociągowych, wraz z drutami tramwaju elektrycznego, będzie przyciągać pioruny, według innych rury „muszą" popękać i zatopią miasto, są i tacy, co z nieokreślonych bliżej powodów przepowiadają koniec świata, naturalnie biorąc „świat" w znaczeniu Krakowa, bo trzeba wiedzieć, że dla nas, coś jakby dla robaka w chrzanie, świat się na Krakowie zaczyna i na Krakowie kończy.

Słuszność jednak przyznać każe, iż pogłoski powyższe rozpowszechniane są przedewszystkiem przez kategorję ludzi zwanych tu, jak i wszędzie „kamienicznikami" z powodu, że mają — jak to powiedział trafnie pewien kandydat na posła krakowskiego — ten wątpliwy najczęściej zaszczyt, sprawowania administracji na rzecz podatkowych władz państwowych realności, które „tytularnie" są ich własnością. Przysporzenie wydatków, w postaci instalacji wodociągów i opłaty za wodę, wpływa w naturalny sposób na zły humor tych osobników, a reszta Krakowian, przez nienawiść do wszelkich nowości, chętnie daje posłuch ich złowrogim przewidywaniom.

Tymczasem, jeżeli nie chcemy wierzyć niektórym statystykom, zebranym n. p. w Nowym Jorku i innych miastach wielkich, jakoby tam, gdzie się znajduje gęsta sieć drutów telefonicznych, telegraficznych i t. p. uderzenia piorunów owszem były rzadsze, to niewątpliwą jest rzeczą, że w nowożytnych miastach samo niebezpieczeństwo piorunu jest mniejsze. Piorun n. p. uderzywszy w ziemię w Krakowie rozdzieli się na tak rozległą sieć rur metalowych, że jeśliby nawet zagościł gdzieś po nich do jakiego domu, to już tylko w małej i stosunkowo bardzo słabej cząstce. Przecież i w sieć telegraficzną uderzają nieraz pioruny, a jednak rzadko zrządzają przytem jakąś widoczną szkodę; kończą się zazwyczaj na pojawieniu się w pokoju, koło aparatu telegraficznego dużej, a niezbyt hałaśliwej i niejednokrotnie niezauważanej nawet iskry elektrycznej.

Inna rzecz, iż nie zalecałbym nikomu próbować takiej elektryzacji i podczas burzy np. manipulować koło wodociągów. Tak samo ma się rzecz z obawę zalania miasta. Pominąwszy już bowiem to, że zbiornik, dostarczający wody do całej sieci rur, można w każdej chwili zamknąć, rury podzielone są na sekcje i mają zasuwy, tak, że bez trudu zepsutą ich część można od dołu odciąć i dopływ do niej wody natychmiast zatamować.

I jeszcze pod jednym względem można uspokoić obawę Krakowian: jakoby wodociągi w naszem mieście były czemś istotnie nowem i w przeszłości nieznanem. Owszem, jest faktem dowiedzionym, iż istniały one w wiekach poprzednich i do dziś dnia przy rozkopywaniu ulic natrafia się nieraz na drewniane ich rury. Poszły zaś one w zapomnienie dopiero w okresie upadku Krakowa, z końcem 18 lub z początkiem 19 wieku.

Wprawdzie ówcześni „sławetni" mieszczanie krakowscy spożywali w ten sposób sprowadzoną wodę nie „in natura", ale w postaci pienistej „cerewizji" czyli piwa, gdyż do fabrykacji tego popularnego trunku w licznych podówczas browarach krakowskich dostarczał wody wodociąg dawny, ale to faktu historycznego nie zmienia.

Dzisiejszy wodociąg z piwem będzie miał tyle wspólnego, że może, dzięki jemu, będą nam je po sklepach i restauracjach podawali w czysto wypłukanych szklankach, lub, że może czasami dostarczy „nieszkodliwej dla zdrowia" przymieszki do piwa... Celem zaś właściwym jest przysłużenie się hygjenie publicznej przez dostarczenie zdrowej wody do picia i podniesienie ogólnej czystości, a co do rozmiarów, ma sie on do dawnego wodociągu, jak olbrzymi słoń do małego kuca.

Potworna paszcza jego rury głównej będzie dostarczać 303 do 400 litrów wody na sekundę z chyżością 90 mm., czyli 16.000 m. sześciennych na dobę, co — jeżeli przyjmiemy ludność Krakowa, Podgórza i okolicznych gmin, razem wziętych — na 160.000 głów, daje po 100 litrów wody dziennie na jednego mieszkańca. Długiej, bo niemal 30 lat obejmującej historji przygotowawczych czynności około założenia — będących dziś już faktem dokonanym — wodociągów krakowskich, nie myślę tu powtarzać, dość, że ostatecznie postanowiono sprowadzić wodę z odległych od miasta o 6 klm. i 200 m. Bielan i gdzie też zakupiono odpowiedni teren.

Na terenie wodonośnym znajduje się 20 studzien, z których wodę pompami wypycha się do wyższego znacznie zbiornika u stóp kopca Kościuszki, a stamtąd dopiero rozprowadzać się ją będzie po mieście. Osobny mniejszy wodociąg czerpie wodę z Wisły do kotłów parowych przy pompach, skąd zapewne powstało u niektórych przekonanie, jakoby wody do innych wodociągów miała dostarczyć, podobnie jak w Warszawie, Wisła. W odpowiedniem miejscu na Wiśle urządzono przystań, a od niej, aż do stacji pomp prowadzić będzie wąskotorowa kolejka, dla przewozu węgla z galarów.

Razem cały wodociąg krakowski przedstawia imponujące dzieło, wykonane przez inżyniera p. R. Ingardena, a zainicjowane przez komitet, ustanowiony z ramienia rady miejskiej, a zostający pod przewodnictwem dyrektora Jana Rottera.

Tak więc Kraków przed zimą tegoroczną stroi się jak panna młoda przed weselem; umyje się raz przecie porządnie dzięki wodociągom, ulice swoje niby sznurem korali rozjaśni czerwonymi wozami tramwaju elektrycznego, a przed paru dniami przybyła mu niepoślednia, bo wysokiej wartości artystycznej, choć nie bijąca w oczy ozdoba: pomnik Aleksandra hr. Fredry, ustawiony przed gmachem teatru miejskiego, kosztem p. Konstantego Wołodkowicza z zaboru rosyjskiego. Pomnik ten przedstawia biust Fredry w więcej, niż naturalnej wielkości, wykonany z białego marmuru przez Cyprjana Godebskiego, strzępatą nieco, ale miłą dla oka jego manierą. Popiersie spoczywa niby na dwu rzuconych ukośnie na siebie grubych księgach, a białością swą silnie odbija od ciemnego, granitowego postumentu, który ozdobiono odlaną z bronzu maską aktorską i skromnym napisem: „Aleksander hr. Fredro 1793—1876".

Przykre jednak wrażenie zrobiło to, że pomnik ustawiono bez żadnej uroczystości odsłonięcia. Bo jeżeli zarządem miasta kierowały w tym wypadku względy oszczędnościowe, to w takim razie można było rzecz urządzić kosztem... kilku metrów kitajki na zasłonięcie biustu i paru ciepłych słów, publicznie wypowiedzianych. Prosta grzeczność nakazywałaby, jeżeli się otrzymało tak wspaniały dar, jak ten pomnik, mniej okazały, ale, mojem zdaniem, piękniejszy niż lwowski, aby ofiarodawcę uczcić publicznie bodaj zdawkowem: „Bóg zapłać!"

Ale my, Krakowianie, jesteśmy „arystokratami," a wszakże wielu uważa dziś za warunek arystokratyzmu okazywać niegrzeczność i... brak wychowania — względem swoich tylko naturalnie, bo obcy zawsze może się od nas spodziewać „staropolskiej gościnności," zawsze będzie dla nas lepszy i godniejszy uznania, od swego.

Doznał tego niedawno w niemiły sposób na swojej skórze wybitny nasz malarz i powszechnie u obcych, uznany jeden z pierwszych dziś w Europie twórców witraży, czyli obrazowych okien kościelnych, p. Józef Mehoffer. Otóż przy odnawianiu obecnem katedry na Wawelu, wszyscy spodziewali się, że jemu powierzonem zostanie ozdobienie jej witrażami, skoro zagranica do wykonania takich prac go wzywa. Polecono mu już nawet wypracowanie projektów, gdy wtem nagle zlekceważono jego prace i witraże zamówiono za kilkadziesiąt tysięcy franków u zagranicznego fabrykanta.

Ktoś, co wywarł na tę sprawę wpływ decydujący, kiedy mu przedstawiono, że to niewłaściwe postąpienie, odpowiedział, iż dlatego nie zdecydował się Mehofferowi powierzyć wykonania witraży, bo nie ma pewności, czy on jest „dostatecznie religijnym".

Ależ w takim razie jeszcze mniej pewności ma się w kwestji religijności zagranicznego fabrykanta, a co do p. Mehoffera nietrudno było przekonać się, iż się obraca w Krakowie w kołach, których o brak religijności nikt nie posądza.

Piszę o tem w nadziei, iż rzecz może dojdzie do uszu kapłana tej wiedzy, co ks. biskup Puzyna, który zapewne niepowołanemu krytykowi p. Mehoffera wytłumaczy, iż takie ciasne zapatrywanie się na sztukę, ani religji nie przynosi korzyści, ani nie jest patrjotycznem, ani — cywilizowanem!

John Nobody.

pion. dla wojskowego oddziału budowniczego w Krakowie.

W wojskowej rachunkowej kontroli zamianowani oficjałami rach. I kl. Oficjałowie II. kl.: Edmund Woźniakiewicz z intendentury 11 dywizji piechoty, Edward Viertl z 2 dywizji piechoty, Piotr Keller z intendentury 1 korp. Otton Krasser z intendentury 11 korp. Antoni Balzar z intendentury 1 korp.

Oficjałami rach. II. kl. oficjał rachunkowy III. kl. Ferdynand Killman z intendentury 10 korp.

Oficjałami rach. III. kl. rachunkowi akcesiści: Jan Alter z intendentury 11 korp. i Hilary Kuczkowski z oddziału rachunkowego w ministerstwie wojny.

Akcesistami rachunkowymi: podoficer rachunkowy I. kl. Dawid Sternbach, przydzielony do dywizji kawalerji w Krakowie i sierżant Filip Kacinel przydzielony do intendentury 11 korp.

Oficjałem prowiantowym I. klasy, oficjał prowiantowy II. kl. Rudolf Kuy z magazynu prowiantowego we Lwowie.

Oficjałami prowiantowymi II. kl. oficjałowie prowiantowi III. kl.: Artur Hochmeister z wojsk. magazynu prowiant. w Tarnowie i Oskar Schmidt z wojsk. magazynu prowiantowego we Lwowie.

Oficjałami prowiantowymi III kl. akcesiści prowiantowi: Antoni Stasny do wojsk. magazynu prowiant. w Przemyślu, Emanuel Vit w Złoczowie, Bolesław Bartoszyński w Przemyślu, Józef Brandeis we Lwowie, Alfred Chowanetz w Czerniowcach, Karol Martinidess we Lwowie i Franciszek Reininger w Stryju.

Akcesistami prowiantowymi aspiranci prowiantowi: August Rubinyi dla wojsk. magaz. prow. we Lwowie, Michał Tymiakow we Lwowie, Hugo Haniak w Rzeszowie i Karol Putna w Jarosławiu.

Oficjałem registratury I kl. oficjał registratury II kl. Karol Rappaport z komendy I korp.

Akcesistą registratury aspirant registratury Antoni Mayer, przydzielony do komendy 1 korp.

Starszym wojskowym weterynarzem II. kl. wojskowy weterynarz Juljusz Neubauer z 10 p. art. korp.

Wojskowymi weterynarzami wojskowi podweterynarze: Juljusz Appelfeld 29 p. art. dyw., Juljusz Hauptmann 1 dr. i Feliks Zirps 12 huz.

Awans w obronie krajowej.

Wiener Ztg ogłasza: Cesarz zarządził: przeniesienie majora Edwarda Reindla z p. 22 w Czerniowcach do 5 w Tryeście; przeniesienie naczelnika oddziału wojskowego w komendzie dyw. obr. kraj. w Krakowie, majora Maksymiliana Guilleaume z pp. o. k. 10 do p. strzelców 2; dalej mianował cesarz: starszego intendenta o. k. II kl. Edwarda Leinwebera, szefa intendentury w komendzie o. k. w Krakowie, szefem intendentury w Insbruku; intendenta o. kr. Juliusza Laube, szefem intendentury w komendzie dyw. o. kr. w Krakowie.

Następnie mianowani pułkownikami: w piechocie o. kr. podpułkownik Juljusz Birkenhain-Brzezina, komendant p. 22 w Czerniowcach; w konnicy podpułkownik Stanisław Danek w p. uł. o. kr. 2; podpułkownikami: w piech. o. kr. major Karol Kraus w p. 22 w Czerniowcach; w konnicy majorowie: Maksymilian Nowotny p. uł. 3, Emil Acht, nadkompl. w p. uł. 1, przydzielony inspektorowi konnicy; Jakób Teufel p. uł. 6 i Artur Belnay p. uł. 1; w etacie oficerów przeznaczonych do służby miejscowej major Wilhelm Wolf, referent posp. rusz. w komendzie o. kraj. we Lwowie. Majorami w korpusie sztabu generalnego: kapitan I kl. Godwin Lilienhoff, przydzielony do służby w p. p. 20, z równoczesnem mianowaniem szefem sztabu gener. w komendzie dyw. o. kr. w Krakowie; w piechocie o. kr. kapitanowie I kl.: Wiktor Leippert 19 we Lwowie; Juliusz Franke 20 w Stanisławowie; w konnicy rotmistrz I kl. Teodor br. Leonhardi p. uł. 6 w takim samym p. 1; w etacie oficerów przeznaczonych do służby miejscowej: kapitanowie I kl: Franciszek Buba 22, referent posp. rusz. w Josefstadzie i Rudolf Tuma, w Iczynie 11, referent posp. rusz. w Krakowie.

Dalej mianowani: w piechocie kapitanami I. kl. kapitanowie II. kl.: Tomasz Samek 20 w Stanisławowie, Antoni Car 17 w Rzeszowie, Józef Vital przydzielony do komendy w Przemyślu, Karol Rosenkranz 16 w Krakowie, Józef Quasnitza 19 we Lwowie, Franciszek Rutta 36 w Kołomyi, Józef Simonis 36 w Kołomyi, Józef Hruszka 20 w Stanisławowie, Jan Opletal 16 w Krakowie, Józef Jechl 35 w Złoczowie, August Kutszer 18 w Przemyślu, Ludwik Thelen 19 we Lwowie, Józef Olszewski 35 w Złoczowie, Jan Liebersbach 20 w Stanisławowie, Józef Dokoupil 19 we Lwowie, Jan Petri 22 w Czerniowcach, Emanuel Hohenauer 19 we Lwowie, Bolesław Blaha 19 we Lwowie, Franciszek Stiny 36 w Kołomyi, Józef Trink 35 w Złoczowie. Kapitanami II. kl.: porucznicy: Karol Szussböck i Juljan Jachimski 16 w Krakowie, Jan Jednorożec 20 w Stanisławowie, Mikołaj Marynowicz 19 we Lwowie, Kajetan Amirowicz, adjutant brygady w Przemyślu, z przeznaczeniem do służby w pp. o. kr. 11 w Jiczynie; Erwin Preusss, nadkompl. w pp. o. kr. 19 we Lwowie i nauczyciel w kadeckiej szkole o. kr.; Ludwik Pour 18 w Przemyślu, Tobiasz Griesser 35 w Złoczowie, Karol Philippovic 20 w Stanisławowie, Jan Nachlmann 35 w Złoczowie, Jan Lencz 18 w Przemyślu, Edmund L.zar 17 w Rzeszowie, Fryderyk Szneider 22 w Czerniowcach. Porucznikami: podporucznicy: Franciszek Ulbrich 36 w Kołomyi, Gottlieb Pelant 16 w Krakowie, Karol Kudr 18 w Przemyślu, Piotr Raška 17 w Rzeszowie, Franciszek Plaček 20 w Stanisławowie, Józef Hokauf 16 w Krakowie, Karol Seidler 18 w Przemyślu.

Podporucznikami następujący kadeci (zastępcy oficerów): Alojzy Cimala 16 w Krakowie, Bohumir Stégr 18 w Przemyślu, Franciszek Tippelt 20 w Stanisławowie, Antoni Konaš 22 w Czerniowcach, Teodor Iwanyszyn 36 w Kołomyi, Herman Wiederin 20 w Stanisławowie, Edward Golda 16 w Krakowie, Rudolf Fliessmann 19 we Lwowie, Karol Kolař 17 w Rzeszowie, Fryderyk Schindler 22 w Czerniowcach, Juljusz Pretzel 35 w Złoczowie, Leonard Gredler 19 we Lwowie, Emil Aroński 18 w Przemyślu, Wojciech Buchleitner 22 w Czerniowcach, Jakób Diessl 17 w Rzeszowie, Franciszek Hrubesz 20 w Stanisławowie, Herman Büttinghaus 35 w Złoczowie, Franciszek Fiszer 36 w Kołomyi, Adolf Szymonowicz 17 w Rzeszowie, Karol Feldzahn 16 w Krakowie, Maurycy Bauer 36 w Kołomyi, Oskar Gürtler 19 we Lwowie, Augustyn Talsky 22 w Czerniowcach; w konnicy obrony krajowej: rotmistrzem I kl. rotmistrz II kl. Maurycy Srnka 4 uł.; porucznikami podporucznicy: Walter Marx 5 uł., Władysław Zbořil 3 uł., Emanuel Novak 4 uł., Fryderyk Bennewitz 2 uł., Franciszek Szwackhöfer i Rudolf Fricz, obaj 5 uł., Gustaw Lachmann 6 uł., Gustaw Dohnal 2 uł., Adam Śmiałowski w szwadronie konnych strzelców dalmatyńskich; Alfred Meister 4 uł., Fryderyk Rusziczka 1 uł., Ignacy Koszul 4 uł. i Eugeniusz Hermann 3 uł.; podporucznikami następujący kadeci: Sebastjan Blumauer 5 uł., Karol Rädlhammer i Henryk Kozioł, obaj 4 uł., Józef Lerch 6 uł., Franciszek Schlapal 2 uł., Karol Werner 1 uł., Rudolf Nebinger 4 uł., Franciszek Römeth 2 uł., Karol Weiss 3 uł., Rudolf Schildenfeld 6 uł., Jan Krumpöck 5 uł., Franciszek Klima 3 uł. i Ferdynand Ruber 2 uł.; w etacie oficerów w służbie miejscowej: kapitanem I kl.: kapitan II kl. Józef Altmann nadkompl. w p. 17 w Rzeszowie; kapitanami II kl. porucznicy: Franciszek Butzke nadkomp. w p. 35 w Złoczowie, Adolf Rudner nadkomp. w p. 22 w Czerniowcach.

Dalej mianowani w nieczynnej służbie: w piechocie o. kr.: porucznikiem podporucznik Izydor Jesianu 22 w Czerniowcach; w konnicy: rotmistrzem I kl. rotmistrz II kl. dr. Wiktor Pollak 6 uł.

Następnie mianowani w służbie prawniczej: kapitanem-audytorem I kl. kapitan-audytor II kl. Józef Kuczera we Lwowie; w korpusie lekarskim: starszym lekarzem sztabowym II kl. lekarz sztabowy dr. Ferdynand Zimmert w Krakowie; lekarzami pułkowymi I kl. lekarze pułk. II kl.: dr. Juljan Czyrniański w Insbruku i dr. Alojzy Beran 4 uł.; w korpusie rachunkowym: podporucznikami rachunkowymi aspiranci: wachmistrz Maurycy Spira 24; sierżant Henryk Kiesler z 36 z Kołomyi do Opawy, sierżant Józef Schönweitz z Opawy do 16 w Krakowie, sierżant Lambert Senft z p. 19 do 16 w Krakowie; w nieczynnej służbie: kapitanem rach. II kl. porucznik rach. Jan Koczorowski we Lwowie, porucznikami rach. podporucznicy rach.: Wilhelm Fuchs 5 uł., Maksymiljan Bauer 2 uł.

W żandarmerji mianowani: rotmistrzami I kl. rotmistrzowie II kl.: Karol Jahoda i Otton Jelinka we Lwowie; rotmistrzem II kl. porucznik Zenon Szołginia w Czerniowcach; porucznikami podporucznicy: Józef Pattek, Stanisław Młodnicki, Roman Rössler i Wacław Michalewski — wszyscy we Lwowie; porucznikiem rach.: wachmistrz Franciszek Pichur we Lwowie.

Cesarz nadał order żelaznej korony III. kl. z uwolnieniem od taksy pułkownikowi Alojzemu Laube nadkompl. w 10 p. p.; zarządził przeniesienie pułk. Jana Doleżala z 57 p. p. na własną prośbę w stan spoczynku i polecił wyrazić mu najwyższe zadowolenie; zarządził udzielenie urlopu na 1 rok pułkownikowi Antoniemu Hublowi z 77 p. p. z powodu czasowej niezdolności do służby, oraz przeniesienie pułk. Jakóba Reitmayra z Poli i starszego zarządcę magazynu artylerji w Przemyślu Izaka Ljustinę, na własną prośbę w stan spoczynku, nadając obu ostatnim krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz mianował pułkownika Franciszka Mindla, zarządcę magazynu art. w Komornie, zarządcą magazynu w Przemyślu i uwolnił cesarskiego adjutanta przybocznego podpułk. Karola Wessely'ego nadkompl. w 1 p. art. korp. od tej ostatniej służby, mianując go zarazem komendantem p. art. dyw. 6; zarządził przeniesienie pułkowników: Adolfa Kroneisera z 44 p. p. do 55, Witolda Jaksa Bykowskiego z bośn.-herzogowińskiego 3 p. p. do 6, Edmunda Horbaczewskiego z 27 p. p. do 99, Michała Pittera z 56 p. p. do 20, Roberta Altmanna z 78 p. p. do 30; Majorów: Aleksandra Grobois z 40 p. p. do 38, Emila Wojakowskiego z 9 p. p. do 88; — zarządził przydzielenie podpułkownika sztabu inżyn. Karola Strzechowskiego do pełnienia służby w 78 p. p., pozostawiając go w sztabie inżynierji; zarządził przeniesienie majora w sztabie inżynierji Ferdynanda Kozaka z dyrekcji inżynierji w Przemyślu do komendy 3 korpusu.

Nadał wojskowy krzyż zasługi kapitanowi I. kl. Henrykowi Hausteinowi pp. 35 i kom. szkoły kadetów w Łobzowie; rotmistrzowi I. kl. Janowi Ostermuth p. uł. 1; polecił wyrazić najwyższe zadowolenie kapitanom I. kl.: Adamowi Suchanek pp. 10, Hieronimowi Szillerowi pp. 30, Ryszardowi Kühne pp. 80, Zygmuntowi Zielińskiemu pp. 20, Antoniemu Smeikalowi pp. 15, Gwidonowi Nowakowi pp. 80, Aleksandrowi Achamowi pp. 100, Edwardowi Rodkiewiczowi pp. 40, Marcelemu Ławrowskiemu pp. 10, rotmistrzom I. kl.: Rudolfowi Maszke p. uł. 6, Janowi Szillingowi p. uł. 13; zarządził przeniesienie podporucznika Karola Vyčitala z pp. 13 przydzielonego na próbę do komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie, do żandarmerji; podporucznika w rezerwie dra Henrika Svorčika z pp. 40 zamianował porucznikiem audytorem w rezerwie; zarządził przeniesienie do stanu czynnego obr. kraj. podporucznika rezerw. Alberta Höckera p. uł. 13; podpułkownika audytora Michała Bałabana, referenta sądowego I. korpusu do korusu 6; zamianował porucznika rachunkowego w rezerwie Eugenjusza Lenza p. trenów 3, kapitanem rachunkowym w rezerwie; zarządził przeniesienie starszego intendenta wojskowego I. kl. szefa intendentury 10 korpusu Emila Gräfa na podstawie superarbitrjum jako niezdolnego do służby w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności tytuł i charakter generała-intendenta z uwoln. od taksy; dalej zamianował starszego intendenta wojskowego I. kl. Karola Schmidta z intendentury 10 korp. szefem intendentury tego korpusu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Środa 31 października.

Teatr miejski: „Pan Jowialski“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (31). Wolfganga b. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 51 zachód o godzinie 4 minut 35.

Mianowania. Prokurator skarbu we Lwowie zamianował kancelistę prokuratorji skarbu Aleksandra Wysokińskiego, oficjałem kancelaryjnym a Józefa Starzyńskiego, podoficera rachunkowego I. klasy 80 pułku piechoty, kancelistą w XI. klasie rangi przy galic. prokuratorji skarbu we Lwowie.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego Aleksandra Morbitzera z Krakowa do Tłustego i powierzyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Młodzież polska, pomimo ogłoszonej odezwy i jak największych wysiłków, zdołała zebrać na oświetlenie krzyżów i pomników pamiątkowych dla poległych w boju za Ojczyznę, lub wiarę katolicką, do dziś 10 koron 60 halerzy. Zdaje się, że suma ta nie wystarczy patrjotycznej młodzieży na zakupno światła i że może wyjątkowo wobec naszego galicyjskiego patrjotyzmu, większa część pomników będzie nieoświetloną.

Pobity przez służbodawcę. Onegdaj zgłosił się na stację ratunkową 18-letni robotnik, Kazimierz Leszczuk. Opowiadał, że pobity został przez p. Singera, spólnika fabryki wyrobów cukrowych Brandstädter i Singer. Leszczuk, dostawszy lepsze miejsce, chciał odejść, ale to było powodem, że nieludzki służbodawca pobił go i pokrwawił, chcąc Leszczuka w ten sposób przymusić do pozostania nadal w służbie.

Rabunek. Izrael Rapaport, staruszek, zamieszkały przy ul. Wałowej l. 9, wracając wczoraj wieczorem do domu, napadnięty został na schodach domu przez jakieś indywiduum, które mu zdarło sobolową czapkę z głowy, wartości 30 koron, poczem uciekło.

Miła sługa. Zofia Łykuń, sługa u p. Ferdynanda Góralskiego, rozzłościwszy się na swą panią, podarła siennik i usiłowała go dwa razy podpalić, a następnie wzięła w fartuch srebra stołowe i rzuciła je do lokalu ustępowego. Sługa ta już po raz drugi robi taką awanturę.

Odebrali sobie dług. Do stróża domu przy ul. Ossolińskich l. 8, przyszli wczoraj trzej parobcy, oddaleni z handlu p. Pawłowskiego, zażądali klucza i otworzywszy mieszkanie, sprzedali rzeczy pani P. żydom, zawołanym *ad hoc*. Uczynili to zaś dlatego rzekomo, że poprzedni właściciel handlu p. Flakowicz był im winien 35 koron. Zmyślni, a nieprawnie postępujący parobcy nazywają się: Andruch Bałaniuk, Walenty Burak i Antoni Okalcza.

Z włamaniem. Do szynku Hermana Gotlieba przy ul. Żółkiewskiej, dobrali się ubiegłej nocy złodzieje i zabrali wszystkie zapasy znajdującej się tam trafiki, gęś pieczoną, kawał wędzonki i kiełbasę, oraz gotówkę, w łącznej wartości do 130 koron.

Aresztowania. Przeciw Wieńczysł. Budzynowskiemu, autorowi znanej podburzającej broszury, wydanej do chłopów, o której niedawno pisaliśmy, wytoczono śledztwo karne. Sędzia w Tarnopolu wezwał p. Budzynowskiego do siebie, a gdy się na wezwanie nie stawił polecił przyprowadzić go pod strażą. Żandarmi znaleźli go w Tarnopolu w Torhowli, przyaresztowali i odprowadzili do więzienia.

Aresztowano także syna posła Ostapczuka.

Zamach na profesora. Jeden z uczniów w Palermie na Sycylji, przepadłszy przy maturze, strzelił do jednego z profesorów z rewolweru i zranił go śmiertelnie. Ucznia aresztowano i odprowadzono do więzienia. Lekarze nie mają nadziei utrzymania profesora przy życiu.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, zachorował onegdaj — jak lekarze mniemają — na zapalenie ślepej kiszki.

Dla lekarzy. Dyrekcja kolei państwowej rozpisała w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* konkurs na posadę lekarza kolejowego w Drohobyczu z terminem wniesienia podań do 20 listopada rb.

Koleje przyznają refakcje zbożu przenoszonemu do młynów, a to na podstawie świadectw, które niestety często są przedmiotem fałszerstw. Kolej też wytaczać musi takim fałszerzom procesy karne. Niedawno za podobne oszustwo został pewien żyd jarosławski skazany w Przemyślu na 3 miesiące więzienia i na zwrot straty, poniesionej przez kolej.

Nowa zbiornica pocztowa. Z dniem 1 listopada rb. urządzoną będzie w Topolnicy, powiat Stary Sambor, składnia pocztowa, połączona z okręgiem doręczeń urzędu pocztowego w Łopuszance i Chominie.

Do naszych prenumeratorów.

Aby uniknąć reklamacyj, donosimy, że powieść „Życzenie śpiewaka“ jest zupełnie wyczerpana i brakujących arkuszów nikomu posłać nie możemy.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“, na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwykłych. Program bardzo zabawny i zajmujący. Frères Poppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lilly Bertoletti, jedyna i niezrównana transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel subretek. The Miovsky, ekscentrycy muzykalni zwani „słowikami“. Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney, muzykalne artystki na trapezie. Alfonso i Carli, akrobaci miniaturowi. Mr. Ronns, akt komiczny i t. d. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidenbank“, która po strąceniu 20 % gotówką wypłacone będą. Zwracamy uwagę, Szanownych czytelników, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

* **Ślub** W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbył się w sobotę dnia 27 b. m. ślub p. Jana Stanisława Utrata z Warszawy z panną Bronisławą Romanowską ze Stanisławowa.

* **W Czytelni dla kobiet** po przerwie wakacyjnej rozpocznie się od listopada pierwsza serja odczytów. Następujące prelegentki i prelegenci obiecali swój łaskawy współudział panie: Bielska, Gawrońska. Neumanowa, Nusbaumowa, Czernocka, Dalecka, oraz panowie: ks. Teodorowicz, dr. Kadyi, dr. Porębowicz, prof. Nusbaum, dr. Romer, dr. Piasecki, prof. Nittman, Gawroński-Rawita, Urbański, Kasprowicz i Niewiadomski.

Prócz odczytów będą się odbywały wieczorki literacko-artystyczne i pogadanki treści pedagogicznej i literackiej.

Pierwszy odczyt odbędzie się w sobotę dnia 3 listopada o godzinie 6 wieczorem w nowym lokalu przy ulicy Batorego l. 11. Rozpocznie p. Bielska pogadanką „O pracy zawodowej kobiet“.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: J. C. ze Lwowa 10 k.; Hausnerowa Marja ze Lwowa 4 k.; Malier S. z Brodów 4 k.; Fedewicz Aleksandra z Gołogóry 2 k.; Tełowska Janinka i M. T. z Lubaczowa 3 k.; Wołoszyńska i Stechnikowa z Tarnopola 4 k.; Dzikowska Aniela ze Lwowa 4 k.; Merl Józefa ze Lwowa 2 k.; Dzikowski Alfred ze Lwowa 10 k.; Jarynicz Michaś ze Lwowa 4 k. Razem (LII) **47 k.**

Poprzednio wykazano 5215 k. 58 h. i 1 dukat, a więc razem **(I–LII) 5262 k. 58 h. i 1 dukat.**

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego Łazarza z Krosna, złożyli w naszej administracji pp. Aniela Dzikowska 2 kor., Alfred Dzikowski 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta złożyła w naszej administracji p. Józefa Merl 4 kor.

Na stację ratunkową złożyła w naszej administracji p. Józefa Merl 9 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej administracji p. Józef Pryga, sekretarz sądowy, jako wygraną z zakładu od p. notarjusza Karola Bercharda w Trembowli 20 kor.

Dla weteranów z roku 1863/4. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Rawicz Niedziałkowskiego, ojca swej czcigodnej przełożonej, złożyły uczenice i nauczycielki z zakładu p. Wiktorji Niedziałkowskiej 200 koron na fundusz wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego z roku 1863/4. Pani I. M. zamiast wieńca na tenże sam cel 10 koron. — Wydział wyżej wspomnianego Towarzystwa za tak hojną ofiarność składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Zmarli:

Marja z Gebhardtów Jordanowa, żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Henryka Jordana, zmarła w Krakowie w 44 r. życia.

Filipina Katarzyna z Potakowskich Gärtler de Blumenfeld, wdowa po majorze i burmistrzu miasta Brzeżan, zmarła w Brzeżanach w 73 r. życia.

Karol Nieczuja Miniewski, rządca dóbr Jasiennej, zmarł w 31 r. życia w Humniskach pod Brzozowem.

Wiktor Skrzyński, kontrolor poczt i telegrafów, oraz porucznik poza służbą, przeżywszy lat 69, zmarł w Krakowie.

Antoni Tokarczyk, przeżywszy lat 44, zmarł w Krakowie.

Anna z Kasparów 1-go Pawlikowska, 2-go Kopystyńska, wdowa po radcy sądu krajowego wyższego, przeżywszy lat 61, zmarła w Krakowie.

Albin Korab Słonecki, właściciel dóbr ziemskich, znany w szerokich kołach kraju naszego, zmarł nagle w 55 roku życia. Pogrzeb przy bardzo licznym udziale znajomych i krewnych odbył się w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 3 popołudniu w Turylczu obok Skały nad Zbruczem.

Helena Krukiewiczowa, żona inspektora szkolnego w Horodence, zmarła w Żółkwi w 26 r. życia.

Zofja z Adamowiczów Lubelska, żona ekspedjenta pocztowego, zmarła w Stanisławowie w 39 r. życia.

Wanda Grendyszyńska, 16-letnia córka znanego literata i dziennikarza, p. Ludomira Grendyszyńskiego, zmarła przed kilku dniami w Otwocku. Jestto drugie dziecko, które pp. Grendyszyńscy tracą w ostatnich kilku latach.

Józef Tadeusz Jasiński, były profesor szkół średnich w Królestwie Polskiem, emerytowany urzędnik kolei Nadwiślańskiej w Warszawie, sybirak, uczestnik powstania z roku 1863 i wiceprezes Towarzystwa weteranów z roku 1863, zmarł w Krakowie w 58 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Gal. Towarzystwo muzyczne, korzystając z pobytu w mieście naszem p. Armina Toepfera, pianisty nadwornego rumuńskiego, urządziło zebranie towarzyskie, chcąc dać sposobność członkom swoim posłyszenia tego artysty. P. Armin Toepfer wykonał między innemi Liszta Hexentanz i Tausiga Walec z wielką brawurą i siłą. Licznie zgromadzeni słuchacze darzyli go hucznymi oklaskami. Do upiększenia programu tego wieczoru przyczynił się piękny śpiew panny Kl. Ludkiewicz. Młoda ta śpiewaczka postąpiła znakomicie od czasu, gdyśmy ją po raz ostatni słyszeli, i głosowo i muzykalnie.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Pan Jowialski“, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Jutro we czwartek popołudniu o godzinie 3½ „Mąż od biedy“, komedja w 1 akcie Blizińskiego; „Z dobrego serca“, obrazek sceniczny w 1 akcie L. Rydla i „Posażna jedynaczka“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry. — Wieczorem o godzinie 7 „Fra Diavolo“, opera komiczna w 3 aktach Auber'a, z p. Myszugą w tytułowej partji.

W piątek po raz pierwszy „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla, uwieńczona I nagrodą w Warszawie na konkursie Ignacego Paderewskiego.

W sobotę „Fra Diavolo“, opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

Z teatru. Po wystawieniu „Fra Diavolo“, wznowioną zostanie opera Gounoda „Romeo i Julja“ z panną Korolewicz i p. Myszugą; następnie „Traviata“, opera Verdiego, „Marta“, opera Flotov'a i po raz pierwszy „Manon“, opera w 5 aktach Massenets. Również przygotowuje się wznowienie „Sprzedanej narzeczonej“, Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach i Straussa „Nietoperz“.

Numer „zaduszny“ Tygodnika narodowego wyszedł już z datą 28 października br. Zdobi go na wstępnej stronie rysunek L. Winterowskiego, przedstawiający „Zaduszki na cmentarzu łyczakowskim“. Z innych ilustracyj wymieniamy nastrojową rzecz, przedstawiającą postać opuszczonej kobiety — tytuł: sierota. Doskonale jak zawsze zestawiony jest *Tydzień polityczny*, który z bardzo ładnym artykułem „Socjaliści wobec religji i narodowości“ reprezentuje w tym numerze treść polityczno-społeczną. Prócz „dalszych ciągów“ nowozaczętej powieści Rakowskiego, noszącej smutny i jakby we własne słowa zasłuchany tytuł „Przez ciernie i głogi“ i Sternala „Bez woli — bez winy“ jakoteż dokończenia nowelki Schnitzlera „Owacja“ znajdujemy w numerze aż trzy wiersze: sonet Neumanowej „Ziemia — garść prochu“, „Czeremosz“ Stronera i śliczny i zgrabny a nastrojem Lenartowicza przypominający „Cmentarz wiejski“, pióra poety, skrytego za skromną literą „k“.

Z cyklu sylwetek artystycznych, ujętych wspólnym tytułem „Ze świata kinkietów i szminek“ wyszedł w tym numerze p. Tarasiewicz Michał.

Całości numeru dopełniają artykuł literacki, omawiający dramat Przybyszewskiego „Dla szczęścia“, tydzień muzyczny Zbierzchowskiego i bardzo zgrabna pogadanka teatralna Bolesławicza.

TEATR.

(„Dzisiejsi“, Gawalewicza. — „Z dobrego serca“, Ł. Rydla. — „Posażna jedynaczka“, Jana Al. Fredry).

Trzy komedje naraz i trzy zacne nazwiska ściągnęły wczoraj do teatru bardzo poważny zastęp publiczności. Żadna ze sztuk nie była premierą, ale za dyrekcji p. Pawlikowskiego uważaną jest za premierę każda sztuka, którą on wznawia; właściwie bowiem są to „premiery“ dyrekcji Pawlikowskiego, od którego — słusznie, czy niesłusznie — ogół domaga się, aby nawet w rzeczach znanych, dał koniecznie — coś nowego.

Dlaczego p. Gawalewicz swą sceniczną bluetkę zatytułował „Dzisiejsi“ — trudno odgadnąć, temat bowiem fabuły stary, jak świat i — by nie sięgać dalej — „krokodyl“ pana Papkina tę samą zawiera filozofję. Dzisiejszą jest chyba pewna secesjonistyczność fantazji autora, zresztą do „starej“ należącego szkoły, dzisiejszemi są te flirty zgniłe i owe pół-kochanie bez szczerości uczuć i bez prawdy życiowej. Z salonu to scena, po której można najswobodniej — ziewnąć i pić dalej poobiednią czarną kawę. Pojęli to wykonawcy i z poświęceniem zastosowali się do nastroju sztuki. Pani Siennicka (Julja) była chłodną i przeżytą z poświęceniem, sięgającem może dalej, niż intencje autora, a p. Tarasiewicz (Topolski) kontemplacyjnym w samej mierze. Publiczność wysłuchała djalogu p. Gawalewicza z uwagą i milczeniem po zapadnięciu kurtyny pragnęła zapewne wyrazić opinję, iż — Gawalewicz nie był i nie będzie... modernistą.

Zgoła odmiennie przyjęto natomiast obrazek sceniczny Łucjana Rydla p. t.: „Z dobrego serca“. Dramat to prześliczny, schwytany żywcem z życia rzemieślniczego, a owiany czarem prawdziwej poezji. Widzimy tu ludzi nietylko żywych, ale i zdrowych moralnie, a podkład realistyczny podnosi wrażenie. Dla artystów naszych był to popis nielada i śmiało rzec można, iż dali koncert tak skończony, tak doskonały, że zadowolili najwybredniejszych smakoszów. P. Solski (Kuliński) jest doprawdy artystą niepospolitym i wszechstronnym, ale też nie dał mu się zaćmić p. Roman (Antoni), który z przedziwnem umiarkowaniem umiał stopniować swą grę, a w scenie z Julją był wprost niezrównanym. Miluchnem dziewczęciem (Julja) była pani Bednarzewska, ujmująca zawsze wielką szczerością uczucia i prawdą, a wyborny typ szewca Wawrzonkiewicza stworzył p. Kosiński. Rola to mała, epizodyczna, niemniej jednak trudna i pełna znamiennych odcieni, które artysta uwidocznił bardzo umiejętnie.

Zawsze tak mile słuchana, doskonała komedja Jana hr. Fredry, „Posażna jedynaczka“, nastręczyła sposobność p. Feldmanowi do zasłużonego tryumfu, którym do pewnego stopnia dzielił się z pp. Tarasiewiczem (Henryk) i Wysockim (Błażej). Ale obok postaci, które sam autor kreował do tryumfów, na zaszczytne uznanie zasługują wszyscy wykonawcy za *ensemble* wzorowy. W scenach zbiorowych czuło się bardzo umiejętną reżyserję i tej przedewszystkiem podzięka się należy za szczere zadowolenie, jakie sprawiła całość. *Kl. K.*

Dwie miary.

Po onegdajszem i niedzielnem zgromadzeniu socjalistów, o których przebiegu donieśliśmy, tłumy niedorostków, podburzane ustawicznie przez agitatorów socjalistycznych, przeciągały ulicami, wyprawiając dzikie hałasy, urządzały kocie muzyki i powybijały szyby w mieszkaniu kandydata z V-tej kurji p. Breitera i jego rodziców. Peregrynacja tłumu socjalistów z jednej ulicy na drugą, z pieśnią „Czerwony sztandar“ na ustach, trwała przeszło godzinę, a mogli hałasować i dokazywać bez przeszkód, bo nigdzie nie natrafili na opór, nigdzie straż bezpieczeństwa nie stanęła naprzeciw ekscedujących tłumów i nie wezwała ich do porządku. A ostatnie rozruchy mogły kosztować i życie ludzkie, bo gdy tłum wybijał szyby w mieszkaniu ojca p. Breitera przy ulicy Sykstuskiej, padł na tłum strzał rewolwerowy. Szczęście, że kula nikogo nie trafiła; ale nawet huk strzału nie zwabił policjanta.

Jakżeż inaczej zachowuje się policja przy innych obchodach przy których nie może być nawet mowy o jakichś ekscesach! Jeśli akademicy, lub patrjotyczna młodzież rękodzielnicza, z której serca doktryny socjalistyczne nie wypleniły miłości Boga i Ojczyzny, urządza jaki obchód narodowy, czy to w parku Kilińskiego, czy na Wulce, czy wreszcie na górze Wiśniowskiego, wówczas obchód ten odbywa się zawsze przy współudziale żołnierzy policyjnych, ajentów i komisarzy. O każdym obchodzie spisuje się zaraz sążniste raporty, tak jakby tam chodziło w istocie o jakąś zbrodnię stanu lub, co najmniej, o jaki spisek tajny!

Ma więc policja dwie miary. Gdy tłum rozwydrzony i rozpasany eksceduje — nie ma jej. Gdy tłum spokojny czci pamięć swych bohaterów i zanosząc korne modlitwy do Pana Zastępów, prosi o lepszą dla Ojczyzny przyszłość, wtedy roi się od policjantów wszelkiego rodzaju.

Dlaczego się tak dzieje? pytamy. Czyżby w pierwszym razie policja bała się występować czynnie, czy też jest zdania, że socjaliście wszystko wolno, bo nawet swą bezradnością popiera go w jego destrukcyjnej robocie?

Patrjocie polskiemu nie wolno zaśpiewać bez asystencji policji pieśni nabożnej, uczcić pamięci rocznicy narodowej — socjaliście wolno bezkarnie śpiewać po ulicach „Czerwony sztan-

dar", ekscedować, wybijać szyby, przerażać publiczność.

Chyba dalsze komentarze są zbyteczne!

Inauguracja w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem.

W gmachu seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, wzniesionym świeżo przy ul. Sakramentek, odbyła się wczoraj o 11-tej w południe uroczysta inauguracja roku szkolnego.

W udekorowanej czerwienią sali gimnastycznej w parterze gmachu, na honorowem miejscu zasiedli marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskup Weber, mitrat ks. Turkiewicz, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent rady szkolnej Bobrzyński, radcy szkolni Dziedzicki i Baranowski, inspektor Tokarski, radca namiestnictwa i referent szkolny Zaleski i jeszcze kilku członków rady szkolnej, oraz dyrektor zakładu p. Zubczewski: poniżej zajęło miejsca grono nauczycielskie seminarjum, a salę wypełniła młodzież szkolna do półtrzeciej setki dochodząca.

Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem wody dokonanem przez ks. mitrata Turkiewicza, poczem przy ołtarzu, znajdującym się w sali, odprawił ks. biskup Weber mszę świętą, którą zebrani pobożnie wysłuchali, a następnie poświęcił cały zakład.

Po obrzędzie kościelnym zabrał głos wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, w niedługiem przemówieniu zaznaczając cele szkolnictwa i jego rozwój, podniósł znaczenie nauczycielstwa dla oświaty ludu i dla dobra społeczeństwa i ogłosił nowe seminarjum za otwarte.

Po p. Bobrzyńskim przemówił dyrektor seminarjum p. Zubczewski. W bardzo pięknem, pół godziny trwającem przemówieniu podniósł zadanie kobiety w społeczeństwie, która ma wykształcić i wychować przyszłe pokolenia w duchu religijnym, narodowym, a przedewszystkiem praktycznym. Mówca położył nacisk na to, że ideał kobiety dawnej pozostał chyba jeszcze w poezji i sztuce malarskiej. Dziś kobieta ma do spełnienia zadanie, a obok tego nie zapominać o tem, by się imać zawodów praktycznych i podnieść się na wyżyny piękna. Dziś tak wygląda, jakby ideał kobiecy znikł ze świata. Seminarjum nauczycielskie ma za zadanie ten żywioł sprowadzić do właściwego mianownika, nie dopuścić do moralnego samobójstwa społeczeństwa przez ścieranie idealnej barwy z duszy kobiecej. Ma za zadanie wlać w ich dusze i serca przygotowanie do cichego bohaterstwa na drodze życia. Środkami ku temu celowi widocznymi mają być poezja i religia, pielęgnowanie admiracji i cnót, ale nie tej ambicji fałszywej i wygórowanej, która się pnie nad drugich i pogardzać nimi każe, ale tej, co drugich uszlachetnia i prowadzi do dobrego.

Mówca wspomniał dalej na miłość i opiekę cesarza nad ojczystym językiem i narodowościami kraj ten zamieszkującemi i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć monarchy, który zebrani powtórzyli stojąco, poczem seminarzystki odśpiewały po jednej zwrotce hymnu ludowego po polsku i po rusku.

W imieniu uczenic przemówiła bardzo pięknie po polsku pna Wojdowna z III. roku seminarjum, pna Witwicka zaś po rusku, a po jej przemówieniu chór seminarzystek zaintonował „mnohaja lita".

W końcu zabrał głos czcigodny arcypasterz ks. Isakowicz. W natchnionych słowach, jak dobry ojciec do dziatek, przypomniał seminarzystkom, jakie na nich ciężą obowiązki — na nich, które są powołane do wychowania przyszłych matek w narodzie. Przypomniał, że tylko z Bogiem i wiarą w sercu może człek spełnić swe szczytne zadanie, jakie mu Opatrzność powierzyła. Upomniał, aby młodzież krzewiła zasady zgody i miłości wśród ludu, dla którego ma pracować, a w którym leży nasza przyszłość.

Rozrzewniającą była chwila, gdy wszyscy zebrani padli na kolana i pochylili głowy, a świątobliwy pasterz udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Na tem zakończyła się ta podniosła uroczystość. Pod dobremi auspicjami, bo z błogosławieństwem kapłana według słowa Bożego rozpoczął się kurs szkolny w nowem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem.

Ruch wyborczy.

Komisja wykonawcza centralnego komitetu wyborczego, postanowiła wyznaczyć od 2 listopada dwa dni w tygodniu a mianowicie piątki i środy dla wysłuchiwania życzeń zarówno kandydatów, jak i osób zajmujących wyborami. Ci więc, którzy sobie życzą porozumienia się osobistego z centralnym komitetem wyborczym, zechcą każdej środy lub piątku zjawić się o godzinie 5 popołudniu w biurze komitetu. (Towarzystwo kredytowe ziemskie, I. piętro).

Przegląd donosi, iż z kurji wiejskiej okręgu Złoczów-Przemyślany zamierza kandydować p. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego. O ten mandat ubiega się nadto ks. Taniaczkiewicz i naczelnik sądu w Przemyślanach dr. Dawidowicz.

Z Krakowa donoszą nam 30 bm. Wczoraj odbyło się zebranie wyborcze, któremu przewodniczył dr. Franciszek Paszkowski. Przemawiali pp.: Paszkowski, prof. Ulanowski, ks. prałat Bukowski, prof. Milewski i Edmund Zieleniewski. Uchwalono rezolucję, uznającą potrzebę bezwzględnej solidarności Koła polskiego.

Izba sądowa.

Kraków 30 października.

(Na karę śmierci).

Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw górnikowi z Regulic Franciszkowi Dębskiemu, oskarżonemu o to, że zastrzelił goniącego go leśnego Jana Majcherczyka, który ścigał go za kłusownictwo.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Dębskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 30 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 11·40 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·20; jęczmień pastewny 10·40 do 11·—, jęczmień brow. 12·80 do 13·50 rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 20·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 10·50 do 11·—; hreczka 13·50 do 14·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 130·—; koniczyna czerwona 120·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·— do 25·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Przy słabym ruchu ceny niezmienne, przeważa atoli tendencja zniżkowa.

— **Wiedeń** 30 października. Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa Prager Eisen Industriegesellschaft Naczelny dyrektor Kestranek oświadczył — na zapytanie pewnego akcjonarjusza — że zarząd uważa sprawę kartelową za sprawę czysto wewnętrzną, która przeto nie nadaje się do publicznej dyskusji. Zarząd będzie się starał strzedz interesów akcjonarjuszy, jak w innych dotyczących przedsiębiorstwa kwestjach, tak samo i w tej sprawie. Na pytanie innego akcjonarjusza oświadczył prezes rady zawiadowczej Waniek, że jest tego samego zdania co dyr. Kestranek. Co się tyczy spadku kursów papierów towarzystwa Prager Eisen — nie stoi to w związku z kartelem, lecz jest wynikiem ogólnej sytuacji na targach żelaza. Następnie postanowiono jednogłośnie udzielenie absolutorjum radzie zawiadowczej i uchwalono z czystego zysku 1,483.000 koron odciągnąć 5% na odsetki od akcyj, 10% jako udział rady zawiadowczej w zyskach, a 20% na superdywidendę; pozostałą resztę 189.500 kor. zapisano na nowy rachunek.

Ustępujących członków rady zaw. wybrano ponownie; w miejsce zmarłego wiceprezydenta Skody wszedł dr. Franciszek Karol Strahal.

— **Wiedeń** 30 października Ze względu na stały brak węgla, postanowił rząd zwiększyć produkcję jego w kopalniach rządowych w Brüx, dzięki czemu zwiększy się ona co najmniej o 48.000 ton rocznie. Dotyczące rozporządzenia przygotowywują się właśnie.

— **Wiedeń** 30 października. *(Targ na woły)*. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5348 sztuk. W tem było z Galicji 535 sztuk, z Bukowiny 49 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 475 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 88 sztuk po 58—63 k., 178 sztuk po 64—69 k., 130 sztuk po 70—75 k., 31 po 76-81 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—68 k., krowy podtuczone po 54—64 k.; bydło chude dla masarzy po 36—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 30 października. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·01 do 8·02, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·50 do 7·55; żyto na wiosnę od 7·67 do 7·68, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·48 do 7·53; kukurydza na maj-czerwiec od 5·32 do 5·33, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·60 do 6·70, owies na wiosnę 1901 r. od 5·89 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·65 do 5·70; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 30 października. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76, na październik od —·— do —·—; żyto na kwiecień 7·24 do 7·25 na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·57 do 5·59, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 5·03 do 5·04, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierna Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 30 października *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 25·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·20 do 43·—. Tendencja słabsza.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 30 października. Lord Roberts donosi z Pretorji: Po starciu z Bartonem koło Frederikstad w dniu 25 bm., dla Boerów niepomyślnem, usiłował De Wet napowrót przejść przez rzekę Vaal, został jednak drogę koło Rensburgdrift zamkniętą, zaszedł mu bowiem drogę angielski dowódca Knor. Boerowie ponieśli znaczne straty, zostawili na polu bitwy dwa działa i trzy wozy; Anglicy nie mieli żadnych strat.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 30 października. „Biuro Reutera" donosi z Paotingfu 23 bm.: Wojska niemieckie, francuskie i włoskie obsadziły Paotingfu. Oddział angielski obozuje na północ od miasta. Naczelnik skarbu prowincjonalnego, Chińczyk, aresztowany został za okrucieństwa popełnione na misjonarzach i będzie postawiony przed sąd, w którego skład wejdą zastępcy wszystkich mocarstw.

Londyn 30 października. *Standard* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że cesarzowa-wdowa wysłała umyślnego komisarza z poleceniem, aby we wszystkich prowincjach zebrał, ile tylko będzie mógł, pieniędzy i wysłał do Singanfu.

Londyn 30 października. Z Kantonu donoszą pod datą 27, że w okręgu Huiczoufu powstanie wzmaga się, a wojska cesarskie są wobec powstańców bezsilne.

Pekin 30 października. Dnia 27 bm. przybył tu biskup Anzer.

Waszyngton 30 października. Sekretarz stanu Hay wystosował wczoraj popołudniu odpowiedź Stanów Zjednoczonych na noty niemiecką i angielską. w sprawie angielsko-niemieckiej umowy. Treść odpowiedzi dopiero za kilka dni będzie ogłoszoną.

Szangaj 30 października. Dzienniki chińskie donoszą, że rokowania pokojowe postępują raźnym krokiem; podstawą rokowań są warunki: odszkodowanie w wysokości 400 miljonów taelów, oddanie zarządu ceł od herbaty i poboru niektórych podatków zagranicznym urzędnikom, dożywotnie więzienie dla ks. Tuana, powrót cesarza do Pekinu, nieograniczone prawo cudzoziemców mieszkania w całych Chinach. Lihungczang miał podobno oświadczyć, że warunki te są możliwe do przyjęcia.

Paryż 30 października. Ajencja Hawasa donosi z Pekinu: Posłowie prowadzą dalej obrady, aby dojść do porozumienia w sprawie warunków, jakie mają być postawione Chinom. — Jako podstawę dla ułożenia warunków, przyjęto w zasadzie propozycję francuską.

Przybył do Pekinu poseł austro-węgierski.

Oddziały angielskie, wysłane na zachód od Pekinu dla oczyszczenia okolicy, doniosły, że były często atakowane przez bokserów: ośmiu bokserów zabito, kilku wzięto do niewoli, zabrano im też część broni.

Lihungczang zawiadomił posłów, że Yushien się otruł.

Wyprawa wojsk sprzymierzonych z Pekinu do Paotingfu już wraca, oczyszczając drogę z bokserów i powstańców.

Proces Hilsnera.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Pisek 30 października. W dalszym ciągu procesu Hilsnera przesłuchiwano świadka Peschaka, który na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że z pośród wspomnianych trzech mężczyzn rozpoznał Hilsnera po szarem ubraniu, szczególniej jednak po wojskowo wykonanem obróceniu się, jak gdyby na komendę: *„Kehrt euch!"* przyczem Hilsner z właściwym sobie zwyczajem wywinął laską w powietrzu. Odległość, z jakiej świadek, który jest dalekowidzem, dostrzegł owych trzech mężczyzn, oblicza on na 600 kroków i uważa ustaloną przez komisję przestrzeń 890 metrów za niemożliwą. Jako powód, dla którego spostrzeżenia swoje podał dopiero w sierpniu, przedstawia świadek to, że bał się zemsty żydów, pomiędzy którymi miał swoich odbiorców. Oprócz tego otrzymał świadek anonim z Wiednia, który odczytano następnie, a w którym radzi ktoś świadkowi, aby nie dał się zwieść i podjudzić do niczego, gdyż niewinność Hilsnera jest pewnikiem i wzywa świadka, żeby nikomu o liście nie wspominał.

Peschak twierdzi także, że dnia 26 lipca 1898 widział Hilsnera naprzeciwko skały przed lasem Mrsnik. Hilsner powitał go wówczas. Potem widział go znowu świadek 23 albo 24 września, jak siedział ze spuszczoną głową i wbitym w ziemię wzrokiem pod modrzewiem, a w tydzień potem znowu na tem samem miejscu. Na zapytanie przewodniczącego zeznaje Peschak, że miejsce to o 50 do 60 kroków, a owa skała o 120 kroków oddalone były od miejsca, w którem znaleziono szkielet Klimówej. W powstałej następnie sprzeczce zaprzecza Hilsner, jakoby go Peschak miał znać od dzieciństwa i jakoby go był kiedykolwiek witał. Hilsner twierdzi następnie, że wówczas 29 marca 1899, kiedy widział go Peschak, szedł on do Deutschbrod.

Z odczytanego następnie protokołu o tej pierwszej próbie widzenia, wynika, że istotnie można było tylko niedokładnie rozróżnić w krytycznym czasie szarą barwę ubrania z odległości 890 metrów. Ludzi samych niepodobna było rozpoznać. Później dopiero, około g. 6, można było dobrze widzieć człowieka, który stał na miejscu Hilsnera, ale mniej dobrze dwóch innych, ustawionych w pobliżu. Protokół jednak stwierdza, że przy korzystnem oświetleniu i odpowiednich ruchach tych ludzi, można było rozpoznać ich kontury.

Świad. Cousek, szwagier Peschaka, zeznaje, że zna całkiem dobrze Hilsnera, gdyż jego córka chodziła z nim do szkoły. — Hilsner zaprzecza temu.

Następny świad., Jan Mischinger, brał udział w szukaniu zwłok, ale na miejsce znalezienia ich przyszedł dopiero, gdy je tam już znaleziono. Świadek potwierdza, że znał Hrużównę i przypuszcza, że Hilsner nie mógł przemocą zgwałcić tej dziewczyny.

Rzeczoznawca Blaha, lekarz z Piska, twierdzi, że Peschak miał 29 marca oczy normalne i że wszystko co zeznał, zgadza się z prawdą.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Peschak mógł widzieć to wszystko co twierdzi, że widział, odpowiada rzeczoznawca twierdząco. Ruchy kapeluszem mógł Peschak rozróżnić, co zaś do koloru ubrania, to mógł rozpoznać, czy ono było jasne, czy ciemne, ale nie czy ono było jasno, czy ciemno szare.

Drugi rzeczoznawca Malkowsky, także lekarz z Piska, przyłącza się do wywodów swojego poprzednika. Na zapytanie zaś, czy można było rozpoznać, jaki kapelusz miał człowiek obserwowany: miękki czy twardy, odpowiada rzeczoznawca, że Peschak dostrzedzby tego nie mógł. Że z widzianych osób dwie były obcemi, to można było poznać tylko ogólnie z ruchów, ale nie z twarzy.

Rzeczoznawca profesor Deyl z Pragi konstatuje, że Peschak ma nienormalnie dobre oczy, tzn. że widzi więcej, niż widzieć można oczyma normalnemi. Ze stanowiska naukowego nie można nic zarzucić zeznaniom Peschaka wobec tego, że postać 160 cmt. wysoką widać z odległości 2400 metrów, a ruchy ramion z odległości 900 metrów. Na zapytanie obrony odpowiada rzeczoznawca, że jeżeli dowiedziono, iż spostrzeżone przez Pascheka ruchy należały specjalnie do pewnej osoby, to mógł Peschak ją po tych ruchach rozpoznać.

Rzeczoznawca docent Chaloupecky kładzie w swoich zeznaniach także nacisk na nienormalnie ostry wzrok Pascheka, twierdzenie jednak Peschaka, jakoby był mógł widzieć, iż Hilsner ma na sobie miękki kapelusz, wydaje mu się nieprawdopodobnem i raczej zasuggerowanem.

Świadek Vomela opisuje spotkanie swoje z podejrzanym człowiekiem w lesie Brzezina. D. 29 marca o godzinie $4^3/_4$ po południu jakiś mężczyzna, spłoszony przez nią, zaczął uciekać szybko, tak, że z przodu wcale go nie widziała, ale z tyłu wydaje jej się, że był podobnym do Hilsnera. Teraz po upływie takiego długiego czasu nie jest ona w stanie powiedzieć, czy rzeczywiście zachodzi podobieństwo między owym człowiekiem, a Hilsnerem. Pewne małe podobieństwo zdaje się być. Ów mężczyzna miał na sobie szare ubranie i laskę w ręku.

Następny świadek, kochanka Hilsnera Anna Benesch zeznaje, iż wiedziała o tem, że Hilsner ma stosunki z innemi jeszcze dziewczętami. Czy miał także stosunek z Klimówną, o tem nie wie. Hilsner chciał się był z nią ożenić, ale ona nie zgodziła się na to, ponieważ był żydem.

Na tem rozprawę przerwano i odroczono do dzisiaj.

Pisek 30 października. Pierwszy przesłuchiwany dziś świadek Sedlak, członek rady miejskiej w Polnej, zeznaje, że pierwsze podejrzenie o zamordowanie Hrużównej padło odrazu na Hilsnera. Przy rewizji domowej u oskarżonego świadek nic nie znalazł nic podejrzanego. Owi trzej robotnicy, którzy byli z Hilsnerem na górze Katarzyny, opowiadają, że Hilsner nie poszedł wówczas do domu, lecz do lasu brzezińskiego — w dwa dni później zaprowadzono Hilsnera na miejsce zbrodni, przyczem nie stwierdzono jednak niczego nowego. Ubranie Hilsnera zniknęło z jego pomieszkania w niewiadomy sposób, znaleziono tylko jedną parę spodni koloru żółtego. Nazajutrz nastąpiło aresztowanie Hilsnera. — Rozprawa trwa dalej.

Dziś mają być przesłuchani matka i brat Hilsnera.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wspólna konferencja ministrów.

Wiedeń 30 października. Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu konferencja ministrów w sprawie kolei bośniackich. Co do istotnych kwestyj, osiągnięto już porozumienie a załatwienie niektórych wniosków, pozostawionych w zawieszeniu, nastąpi na konferencji końcowej, mającej się odbyć w najbliższych dniach.

Zaślubiny w domu cesarskim.

Wiedeń 30 października. Wczoraj po południu odbył się obiad galowy u arcyksięcia Rainera na cześć nowożeńców. Podczas wczorajszej uroczystości zaślubin arcyksiężnej Marji Immaculaty Rainerii i księcia Roberta Würtemberskiego, wielki mistrz ceremonii Hunyady, tknięty został lekkim atakiem omdlenia. Wkrótce jednak odzyskał przytomność.

Sytuacja w Austrji.

Praga 30 października. Przewodniczący komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego p. Skarda, przemawiał w Wittingau do swych wyborców. Polemizując z mową p. Baernreithera, powiedział, że nie rozumie, jak Baernreither chce bez gwałtu rozwikłać kwestję językową na korzyć Niemców. Gdyby się tak stało, to fakt ten wywołałby burzę, któraby powaliła cały budynek państwowy. Uzyskanie dla tej sprawy większości w parlamencie, byłoby niemożliwem, gdyż Polacy nigdyby się nie zapomnieli tak bardzo, aby na sobie samych popełnic samobójstwo.

Mianowania.

Wiedeń 30 października. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta budownictwa Klemensa Warteresiewicza, inżynierem dla służby państwowej w dolnej Austrji.

Hrabina Lonyayowa.

Wiedeń 30 października. *N. W. Journal* dowiaduje się z kół dworskich, że hr. Lonyayowa otrzyma dla siebie i potomstwa tytuł księżnej Bodrog-Olagi od dóbr jej męża, z przydomkiem Wysokość. Natomiast hrabina zgadza się na życzenie cesarza, aby część roku przepędzała ze swą córką arcyksiężniczką Elżbietą.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 30 października. Trybunał kasacyjny odrzucił wczoraj zażalenie nieważności, wniesione przez skazanego na śmierć stolarza Ferdynanda Jagodzińskiego w Kołomyji, za skrytobójcze zastrzelenie przedsiębiorcy budowniczego Ferdynanda Schmidta. Na tajnem posiedzeniu trybunał kasacyjny naradzał się nad kwestją ułaskawienia mordercy.

Rozruchy w Rumunii.

Bukareszt 30 października. Potwierdzono urzędownie wiadomość o zaburzeniach, jakie wybuchły w Budzie, z powodu przygotowań do wybierania nowego podatku od spirytusu. Podprefekt, którego chłopi ścigali, zmarł na udar sercowy. Zarekwirowane dla przywrócenia porządku wojsko obrzucono kamieniami i zaatakowano z laskami w ręku, przyczem kapitan i wielu żołnierzy otrzymało ciężkie rany. Wojsko użyło broni. Trzech chłopów, padło a siedmiu jest rannych.

Rewolucjoniści macedońscy.

Stambuł 30 października. Władze tureckie z papierów, znalezionych u kilku aresztowanych Bułgarów, dowiedziały się, że członkowie rewolucyjnego komitetu macedońskiego przygotowywali w Macedonji wybuch powstania, przyczem popierały ich pewne koła bułgarskie. W pałacu sułtańskim panuje wskutek tego wielkie zaniepokojenie, a naczelnikom okręgów pogranicznych polecono zgromadzić w większej liczbie wojska w podejrzanych miejscach. Wielu podejrzanych Bułgarów aresztowano.

Rozbójnicy w Rosji.

Odessa 30 października. Na kolei Kursk-Charków-Sebastopol grasują od pewnego czasu uzbrojone bandy rabusiów i napadają domy, a w szczególności budynki stacyjne. Gdzie napotkają opór, tam mordują bez litości. W ostatnich dniach zamordowali 12 osób. Ponieważ żandarmerja nie mogła sobie z nimi dać rady, przeto zarekwirowano wojsko.

Strejk.

Lens 30 października. Strejk w tutejszych kopalniach rozszerza się. Z małymi wyjątkami wszędzie roboty zawieszono. W niektórych kopalniach przyszło do zaburzeń między strejkującymi a tymi, którzy do strejku przyłączyć się nie chcieli. Żandarmerja aresztowała kilka osób.

Nowy Jork 30 października. W większej części kopalń podjęto na nowo pracę; tylko w niewielu jeszcze strejk trwa dalej.

Szowinizm centralistyczno-niemiecki.

Czerniowce 30 października. Wielkie rozgoryczenie wywołały wczorajsze wybory do rady miejskiej. Centraliści wytężyli wszystkie siły, celem wprowadzenia centralizmu i germanizacji w stosunki gminne.

Pod niesłychaną presją biurokracji żydzi sekundowali stronnictwu niemiecko-narodowemu; autonomiści (Polacy i Rumuni) mimo energicznej walki, nacisku biurokracji niemieckiej zwyciężyć nie zdołali. Kandydaci autonomiści: prof. dr. Alfred Hoeban (Polak) i radca sądu Onciul (Rumun), pozostali w mniejszości.

Przedłużenie mandatów członków izb handlowych.

Wiedeń 30 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie §. 14.; na mocy tego rozporządzenia przedłuża się prawomocność tymczasowego zarządzenia ustawy z dnia 27 grudnia 1899 w sprawie izb handlowych i przemysłowych w ten sposób, że mandaty członków izb, których działalność miałaby się skończyć z dniem 31 grudnia 1900, będą ważne jeszcze dopóty, dopóki po zatwierdzeniu nowych ordynacyj wyborczych nie będzie można zarządzić rozwiązania izb, celem przeprowadzenia nowych wyborów.

W części nieurzędowej powiedziano: Nowa ustawa o podatkach osobistych sprawiła, że rewizja regulaminów wyborczych dla izb handlowych i przemysłowych jest niezbędną, gdy atoli po rozwiązaniu parlamentu nie mógł przyjść do skutku w drodze konstytucyjnej projekt odpowiedniej ustawy, a ustawa z 27 grudnia 1899 nadała mandatem walor tylko do 31 grudnia br., zarządza się obecnie już terminem kalendarzowym nieograniczone przedłużenie mandatów, które ma znaczenie aż do rozwiązania izb, celem nowych wyborów. Rząd niczego nie zaniecha, aby ten czas ile możności skrócić.

Trzęsienie ziemi.

Caracas (w Wenczueli) 30 października. Wczoraj przed południem straszne trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody; zabitych jest 30 osób, wiele rannych; prezydent republiki uratował się, wyskoczywszy przez okno, przyczem jednak złamał nogę.

Aresztowanie defraudanta.

Nowy Jork 30 października. Głównego kasjera banku narodowego, który uciekł, zdefraudowawszy 700.000 dolarów, aresztowano w Bostonie.

Nieszczęśliwe wypadki.

Londyn 30 października. Wracający z pola bitwy ochotnicy z City, doznali uroczystego przyjęcia, przyczem nie obeszło się bez wypadku. Gdy maszerowali przez miasto, tłumy ludności wmięszały się w ich szeregi; zapanował ścisk, wiele osób poprzewracano i poraniono; obawiają się, że są i cięższe wypadki obrażenia.

Londyn 30 października. Podczas pochodu wracających z południowej Afryki ochotników, powstał taki ścisk wśród zgromadzonej publiczności, że w tłoku 4 osoby zabito a 140 zraniono.

Rzym 30 października. Papież przyjmował wczoraj w kościele św. Piotra licznych pielgrzymów, między innymi około sto osób z Galicji.

Genua 30 października. Wczoraj rano zderzył się na dworcu w Ponte-Decimo pociąg z lokomotywą, przyczem 7 osób odniosło lekkie a jedna ciężkie rany.

Berlin 30 października. Jak słychać, radca legacyjny Mülberg zamianowany został podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

Londyn 30 października. Książę Krystjan Wiktor szlezwicko-holsztyński umarł w Pretorji na tyfus.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 30 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 651·75, Akcje węg. Zakł. kred. 649·—, Akcje Anglobanku 266·50, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Laenderbanku 406·50, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Bodencredit 857·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 655·50, Akcje kolei połudn. 106·50, Akcje tramw. lit. a) 246·—, lit. b) 242·—, Akcje kol. Elbethal 464·—, Akcje kol. Północnej 61·40, Akcje kol. Czerniowieckiej 521·—, Akcje Alpiny 409·50, Akcje Rima Muranji 495·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1675·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn. 91·50, Renta majowa 97·15, Austr. renta koron. 98·25, Węgierska renta koronowa 90·15, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc. listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 104·—, Marki 117·67, Ruble 254·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. A. Łubieńska z Krakowca. Hr. K. Kwitecki z Kwiteza. Dr. K. Kalstein z z Krakowa. C. Świeżawski z Królestwa Pol. E. Schor z Białej. D. E. Taubsche z Wiednia. R. Bobrowski z Rosji. E. Taub z Wiednia. S. Jędrzejowicz z Jasionki. Ks. Sapieżyna z Wielkich Ócz. S. Jurski z Borysławia. M. Romer z Nowego Jorku. A. Transpe z Lyonu. M. Kalmnitz z Tryjestu.

HOTEL EUROPEJSKI Ks. J. Jabłonowska z Rosji. Br. L. Bruckman z Monasterca. Hr. K. Moszyński z Warszawy. Hr. M. Grabowska z Królestwa Pol. Hr. M. Łubieńska z Krakowca. Z. Zakrzewski z Czołhan. S. Moysa z Rudnika. J. Filipowski z Kossowa. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. K. Komarnicki z Zawadki. J. Bogdanowicz z Kossowa. M. Osuchowski z Kamionki Strum. O. Sala z Wysocka. C. Goscheimer z Berlina. J. Gizowski z Sambora. W. Hellersberg z Wiednia. S. Mański z Kołomyi. W. Esterman z Wiednia.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec Itzkan . .	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	3·14	5·56	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23§
z Brzuchowic	6·46°	9·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa .		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		10·46
do Czerniowiec-Itzkan . .	6·35	9·55	2·45*	6.10	12·51
do Chodorowa-Podwysok. .	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa .		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° p. ł.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 ° .	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/5—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.
Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie ● 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 9·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego